

# 7 Kto obroni Burka?



Minister rolnictwa uderza w organizacje broniące zwierząt, wywołując ich złość i oburzenie

www.nj24.pl

# nj



TYGODNIK Nr 24 (3178)  
Rok 62, 16 czerwca 2020  
Cena 3,50 zł (w tym Vat 8%)  
PI ISSN 0208-6883  
Nr indeksu 366870

# POWIATY JELENIOGÓRSKI

8



## Władysława Łysakowskiego przywrócić pamięci

Gdy pada nazwisko Czesława Gentkiewicza, niemal każdy Polak od razu kojarzy je z wyprawami polarnymi. Ale już zupełnie nikt nie pamięta o Władysławie Łysakowskim, uczestniku pierwszej polskiej wyprawy polarnej w 1932 roku. Pan Władysław po wojnie aż do śmierci mieszkał w Jeleniej Górze. Zasłużył się w rozwoju tutejszej energetyki. Warto przybliżyć jego postać i sprawić, by jeleniogórzanie byli z niego dumni.

5

## Maks PiS-owi nie odpuszcza

3

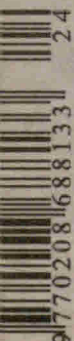
## Rynek nieruchomości budzi się do życia

6

## KSWiK - czy ta spółka ma sens

ZAKŁADANIE  
I PROWADZENIE FIRM  
W NIEMCZECH  
ROZLICZENIA  
PODATKOWE  
DLA FIRM I OSÓB  
PRYWATNYCH

Zgorzelec  
ul. Iwaszkiewicza 15a/1  
75 613 89 54 • 698 939 497  
WWW.BIURO-DANIEL.DE





# Rynek nieruchomości budzi się do życia

Jedną z licznych dziedzin gospodarki, które doznały znaczącego uszczerbku wskutek spowodowanego pandemią lockdownu, jest rynek obrotu nieruchomościami, dynamicznie rozwijający się w ostatnich latach i generujący poważne przychody zarówno w skali całego kraju, jak i w poszczególnych regionach. Czy ta gałąź biznesu ożywa? A jeśli tak, to w jakich uwarunkowaniach?

## To już było

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że dynamiczny rozwój rynku nieruchomości rozpoczął się w 2016 r. i trwał nieprzerwanie do końca lutego 2020 r. W tym okresie ceny nieruchomości wzrosły o około 30 proc. (tylko w ciągu jednego, 2019 r., aż o 10 proc.), a pośrednicy w handlu nieruchomościami oraz deweloperzy mieli do czynienia z dużą przewagą popytu nad podażą. Przyczyny? Stosunkowo łatwo dostępne kredyty hipoteczne, dobra sytuacja na rynku pracy, a także brak konkurencyjnych form inwestowania kapitału, uwarunkowany wciąż obniżającymi się stopami procentowymi. Ceny na rynku pierwotnym wzrosły w analizowanym okresie o 17 proc., natomiast na rynku wtórnym odnotowano podwyżki rzędu 30 proc. Specjaliści żartowali, że „rynek nieruchomości jest czerwony jak cegła”. Czyli - rozgrzany do czerwoności.

## Z dnia na dzień - full stop!

- tak obrazowo komentuje sytuację z połowy marca bieżącego roku Michał Stępień, właściciel jednego z najstarszych i największych biur handlu nieruchomościami w Jeleniej Górze. - Gospodarka w dziedzinie obrotu nieruchomościami została wstrzymana prawie całkowicie. Grał tu oczywiście rolę strach przed zakażeniem, ale mimo wszystko mieliśmy nieliczne przypadki prezentacji ofert, oczywiście w warunkach podyktowanych reżimem sanitarnym. Lokal musiał być przewietrzony, komplety materiałów przygotowane osobno dla każdego klienta, chętni do kupna też umawiani osobno; właściciel podczas prezentacji opuszczał mieszkanie... Po prostu - prezentacja odbywała się przy maksymalnej izolacji. Tak wyglądała nasza praca dwa-trzy miesiące temu.

Mimo tych wszystkich trudności kilka transakcji sfinalizowaliśmy.

Istotnymi utrudnieniami, zdaniem szefa biura, były zamknięte urzędy, wydziały ksiąg wieczystych, kancelarie notarialne, a także wymóg przechodzenia kwarantanny przez dokumenty, co znacząco wydłużało czas zawierania transakcji.

- Zmieniły się również postawy klientów - zauważa Michał Stępień - przede wszystkim pod wpływem upowszechniania informacji o przewidywanym dużym spadku cen na rynku nieruchomości. Wiele razy moi pośrednicy, dzwoniąc do klientów, nawet takich, którzy na początku marca byli już zdecydowani na kupno, słyszeli standardową niemalże odpowiedź: „Poczekamy, co się będzie działo”. Szacuję, że spadek obrotów na rynku nieruchomości podczas lockdownu wyniósł około 80 proc. w stosunku do marca, kwietnia i maja 2019 r.

Spostrzeżenia Michała Stępnia potwierdza Grażyna Zabłucki - właścicielka Biura Nieruchomości „Sudety”, też obecnego od wielu lat na jeleniogórskim rynku: - W marcu i kwietniu codziennie ktoś dzwonił w biurze, ale zapytań - głównie mailowych albo telefonicznych - było bardzo mało. Czasem trafiali się chętni do kupna nieruchomości, chcący obejrzeć ją w rzeczywistych warunkach, nie tylko w internecie, lecz sprzedający bali się spotykać z obcymi na skutek zagrożenia koronawirusem. No i poważną trudność stanowiło zamknięcie urzędów obsługujących transakcje na rynku nieruchomości.

## Ożywienie na przełomie maja i czerwca?

- Rzeczywiście, coś drgnęło w biznesie - poświadcza właściciel firmy „Stępień Nieruchomości”. - Rozdzwoniły się telefony, przyjmujemy minimum 40-50 zapytań dziennie, wracają klienci, którzy faktycznie chcą coś kupić lub sprzedać, nawet sfinalizowaliśmy już niektóre transakcje. Nie potwierdziły się prognozy masywnej obniżki cen nieruchomości, więc coraz częściej zwracają się do nas ludzie z gotówką, chcący poprzez zakup nieruchomości ochronić pieniądze przed inflacją.

- Nareszcie działa cała otoczka rynku nieruchomości, a to też warunek ożywienia - zauważa Grażyna Zabłucki.

- Normalnie pracują kancelarie notarialne, a także inne urzędy. W zasadzie jedyny problem na niwie urzędniczej to wydłużony aż do miesiąca obieg dokumentów z ksiąg wieczystych.

Także pracownicy innych jeleniogórskich biur nieruchomości obserwują ruch w interesie, tyle tylko, że z jednej strony zmieniły się zainteresowania klientów, zwłaszcza kupujących, z drugiej zaś - zupełnie inne są uwarunkowania rynku nieruchomości.

## Nowa rzeczywistość

- Kupujący szczególnie interesują się tym, co małe - obserwuje aktualne trendy Grażyna Zabłucki. - Widzę duże zainteresowanie małymi mieszkaniami oraz niedużymi domami wolnostojącymi i działkami na wsiach. Ceny takich nieruchomości mocno poszybowały, o 20-30 proc., a na dodatek właściciele nie chcą ich sprzedawać. Prawidłowość jest taka: to, co duże i drogie - stoi i czeka, nieraz bardzo długo. Małe domy, działki czy mieszkania sprzedają się szybko.

Podobny trend widzi również Michał Stępień: - Przedmiotem ogromnego zainteresowania są nieruchomości gruntowe. Z naszych doświadczeń wynika, że to w tej chwili chyba najpopularniejsza lokata większej gotówki, taka typowa ucieczka przed inflacją.

Zupełnie inne, znacznie poważniejsze problemy rysują się natomiast przed kredytobiorcami. Wszyscy moi rozmówcy zgodnie twierdzą, że największą przeszkodą w rozwoju rynku nieruchomości jest mocno zaostrzona polityka banków.

- Przy staraniach o kredyt zdecydowanie podwyższono pułap tzw. udziału własnego klienta - twierdzi właścicielka biura „Sudety”. - Może on wynosić nawet 40 proc., tak więc klient starający się np. o 300 tys. kredytu musi zadeklarować posiadanie aż 120 tys. Skąd ma je wziąć?

Udział własny to tylko jeden z problemów w procedurze ubiegania się o kredyt. Kolejną przeszkodą stała się tzw. zdolność kredytowa. - Odnotowaliśmy przypadki, że klient tuż przed wybuchem epidemii otrzymał promesę kredytu - opowiada jeden z pośredników. - Lockdown spowodował ponadmiesięczne odłożenie w czasie podpisania umowy. Kiedy było już to możliwe, bank uznał, iż... zdolność kredytowa klienta spadła aż o 40 proc.,



Michał Stępień cieszy się lekkim ożywieniem na rynku nieruchomości, ale widzi szereg problemów przed klientami oraz pośrednikami.

mimo że potencjalny kredytobiorca utrzymał zatrudnienie, pensję w tej samej wysokości i nie zmieniła się jego sytuacja rodzinna.

Inny pośrednik mówi o przypadkach, kiedy odmawiano udzielenia kredytu hipotecznego, ale o chętno proponowano... kredyt konsumencki w tej samej wysokości! Powód? Oprocentowanie kredytu hipotecznego to średnio 4 proc. w skali rocznej. Kredyt konsumencki natomiast „kosztuje” około 10 proc.

- W tej chwili sytuacja klientów starających się o kredyty hipoteczne jest naprawdę trudna - podsumowuje problem Michał Stępień. - Banki albo odmawiają przyznania kredytu, albo też - przeciągają w nieskończoność wydanie decyzji o przyznaniu kredytu, tłumacząc się np. trudnościami wynikającymi z pandemii COVID-19.

## Kwestia wynajmów

Osobna kwestia to rynek wynajmów mieszkań, szczególnie mocno doświadczony masowymi, spowodowanymi oczywiście pandemią, powrotami Ukraińców do ojczyzny. - Mniej

więcej od 8 lat, od momentu, gdy Ukraińcy licznie pojawili się w Polsce, miałam po kilka zapytań w skali miesiąca o wynajem mieszkania i, jeśli tylko byli chętni właściciele mieszkań, te transakcje dochodziły do skutku. W tej chwili Ukraińców po prostu nie ma! - konstatuje z goryczą Grażyna Zabłucki. Obserwuje natomiast od 2016 r. inną, dosyć liczną grupę najemców:

- Przedmiotem ich zainteresowań są małe mieszkania, kawalerki lub 2-pokojowe, do 40 m kw. powierzchni, w cenie do 1 tys. zł za miesiąc, ale żeby w tej kwocie był czynsz. Za media są gotowe płacić osobno. One, bo chodzi o samotne kobiety z dwójką bądź trójką dzieci. Dzięki świadczeniu wychowawczemu, czyli słynnemu 500+ na dziecko, stać je na taki wynajem. Myślę, że w ten sposób uciekają ze złych związków. Od 2016 r., czyli okresu wprowadzenia zasiłku, takich ofert miałam średnio trzy w każdym miesiącu. Czasami o wynajem nieco większych, 3-pokojowych mieszkań, dowiadywały się młode małżeństwa z dziećmi. Nie ukrywały, że chodzi o „uwolnienie się” od rodziców czy teściów.

Z przeprowadzonych rozmów i obserwacji wynika, że w obrocie nieruchomościami następuje lekkie ożywienie, któremu, paradoksalnie, sprzyja inflacja - chcąc ochronić dorobek życia przed utratą wartości, klienci z gotówką lokują pieniądze w domach, działkach czy mieszkaniami. Co mają jednak począć ci, którzy zaplanowali kupno własnego lokum na kredyt, byli na najlepszej drodze do jego uzyskania, lecz nagle okazało się, że ich wiarygodność jako kredytobiorców z niezrozumiałych powodów została zakwestionowana? Przy tego rodzaju polityce finansowej na prawdziwe ożywienie w tej gałęzi biznesu trzeba będzie czekać latami. Natomiast warunkiem rozwoju w segmencie wynajmu mieszkań będzie posiadanie przez potencjalnych najemców, oprócz świadczeń społecznych, przede wszystkim stabilnego zatrudnienia. Czy będą je posiadali - pokażą najbliższe miesiące.

Tekst i zdjęcia:  
Ewa Kiraga-Wójcik



Grażyna Zabłucki w trakcie rozmowy z klientem.



# Maks PiS-owi nie odpuszcza

Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze sprawdzi, czy plakat wyborczy Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość z wyborów samorządowych w 2018 r. obraził Polaków, a przede wszystkim Maksa Zielińskiego, który wniósł pozew. Maks Zieliński to osoba dość regularnie uprzykrzająca życie rządzącej partii. Ze sporym rozgłosem zmieniał imię, aby nie nosić takiego samego, jak prezes Kaczyński, brał też udział w warszawskich protestach niepełnosprawnych.

Mieszkaniec Leśnej żąda 75 tys. zł zadośćuczynienia i przeprosin, bo poczuł się urażony sformułowaniem na plakacie „PiS odebrał złodziejom miliony i dał je dzieciom”. Uznał, że skoro pieniądze przekazywane dzieciom w ramach np. programu 500+ pochodzą z pieniędzy podatników, to on, jako uczciwy podatnik, i miliony też uczciwie płacących daniny Polaków zostało nazwanych złodziejami. Jeleniogórski sąd wcześniej uznał powództwo za niezasadne, ale Sąd Apelacyjny we Wrocławiu miał inny pogląd i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. 16 czerwca rusza proces.

**Nie chciał „obciachowego” imienia**  
Maks (a wcześniej Jarosław) Zieliński szybko zraził się do rządów prawnicy w Polsce. W 2016 r. wystąpił

I wymieniał, co jest na jego liście „złych rzeczy”, poczynając od niszczenia Trybunału Konstytucyjnego i niezależności sądów, poprzez upartyjnienie telewizji publicznej, sadowienie koleśków w zarządach i radach spółek, zakaz sprzedaży ziemi, cofnięcie reformy oświaty, aż po obsadę stanowisk takimi ludźmi, jak Kurski, Macierewicz czy Ziobro.

Procedurę przeprowadzono bardzo szybko i po kilku tygodniach pan Zieliński nie czuł się już obciachowo - został Maksem. Poczuł się natomiast nękany przez setki zwolenników „dobrej zmiany”, dla których jego manifestacyjna zmiana imienia okazała się osobistym policzkiem.

Bo pan Zieliński stał się sławny. O zmianie imienia napisały ogólnopolskie media i powtórzyły portale inter-

netowe. Cena sławy okazała się bolesna. W ślad za informacjami pojawiły się nieprzyjemne komentarze, w których określenia „debil”, „psychiczny”, „psychol”, „świr”, propozycje, by zmienić płeć, poddał się eutanazji albo udał się do psychiatryka na leczenie, należały do najagradniejszych. Maks Zieliński wnioskował o ściganie hejterów, ale bez wymiernych efektów.

Prawo i Sprawiedliwość odpowiedziało nim na plakat KW PO z sentencją „PiS wziął miliony i chce być bezkarny”, ale takie uogólnienie, zdaniem M. Zielińskiego, jest niedopuszczalne. - Ten plakat mnie osobiście obraził. Podobnie powinny czuć się miliony innych Polaków. Przecież wszyscy wiemy, skąd się wzięły pieniądze przekazywane w ramach różnych programów socjalnych, takich jak „500+” czy „Wyprawa szkolna”. To są pieniądze z podatków. PiS w czasie swoich rządów wprowadził nowe i podnosił wcześniej istniejące. Opozycja wyliczyła, że podniesiono lub wprowadzono 34 podatki. Muszę je płacić także ja, choć przychodzi mi utrzymać się za niewiele ponad 1000 zł miesięcznie. Wniosek jest prosty: skoro m.in. z moich pieniędzy PiS daje dzieciom,



Kontrowersyjny bilbord przedwyborczy jest przedmiotem pozwu Maksa Zielińskiego.

to znaczy, że jestem złodziejem, bo nie wskazano na bilbordach innych złodziei. Nikt nie ma prawa nikogo bezkarnie obrażać, dlatego zdecydowałem się wnieść pozew i wystąpić o zadośćuczynienie oraz przeprosiny - argumentuje Maks Zieliński.

Prawo i Sprawiedliwość w odpowiedzi na pozew w ogóle nie odniosło się do treści bilbordów. Podniósł za to zarzut niewłaściwości SO w Jeleniej Górze do rozpatrzenia pozwu oraz brak legitymacji procesowej PiS, jako pozwanego. To drugie ich zdaniem dlatego, że bilbord firmy powstał już nieistniejący w momencie złożenia pozwu Komitet Wyborczy PiS, a nie partia.

Jeleniogórski SO na niejawnym posiedzeniu wprawdzie uznał swoją właściwość miejscową, ale przyjął też, że partia nie ponosi odpowiedzialności za działania swojego Komitetu Wyborczego, nie ma więc „legitymacji procesowej biernej”.

**Jednak jest odpowiedzialność partii**  
Maks Zieliński był zaskoczony takim rozstrzygnięciem.

- Jak to? Skoro popełniono czyn niedozwolony, to musi być też ktoś, kto go popełnił i powinien ponieść odpowiedzialność - zastanawiał się. I nie odpuszcił. Skierował apelację do Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, a ten przyznał mu rację.

Wrocławski SA uznał, że ze względu na czasowy charakter komitetów wyborczych i brak wyraźnego stanowiska ustawodawcy, komitety nie posiadają osobowości prawnej, a tym samym zdolności sądowej.

- Partia, która w wyborach zamierza samodzielnie zgłaszać kandydatów, tworzy komitet wyborczy. Komitelem wyborczym partii politycznej jest z mocy prawa statutowy organ, upoważniony do reprezentowania partii przy czynnościach prawnych. Może to być zarząd, rada wykonawcza, a nawet przewodniczący partii lub inne gremium kierownicze partii. Kwestię, który organ partii jest właściwy do jej reprezentowania na zewnątrz, rozstrzyga statut partii - uzasadnił Sąd Apelacyjny i uznał, że prawidłowo powód roszczenia o ochronę dóbr osobistych naruszonych w jego odczuciu bilbordem wyborczym danej partii w ramach jej kampanii wyborczej skierował przeciwko Partii, która w tego rodzaju roszczeniach posiada legitymację bierną.

To oznacza, że Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze musi zbadać, czy dobra osobiste Maksa Zielińskiego zostały w istocie naruszone i czy żądanie przeprosin i zapłaty zadośćuczynienia jest zasadne.

(mal)



Maks Zieliński (pośrodku) podczas protestu osób niepełnosprawnych w Sejmie.

z wnioskiem o zmianę imienia. Nie chciał już być Jarosławem, tylko Maksem. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego - każdego roku takie wnioski w Polsce składa kilkaset osób. Niezwykle było jednak uzasadnienie. Wnioskodawca przedstawił dwa powody: noszone imię trudno mu się wymawia, przede wszystkim jednak nie chciał mieć takiego samego imienia, jak prezes partii, którego poczynił nie akceptuje.

- Nie chcę słyszeć tego imienia, bo kojarzy mi się jednoznacznie z prezesem, który jednoosobowo rządzi Polską i robi same złe rzeczy. W obecnych czasach nosić takie imię jest obciachowo, więc chcę je zmienić. Tak, to rodzaj protestu przeciwko temu, co się w Polsce dzieje - tłumaczył nam wtedy swój wniosek.

Później brał jeszcze udział w protestach niepełnosprawnych (sam jest niepełnosprawny) w Sejmie. Po tym, jak ich potraktowano, jego uczucia wobec rządzących jeszcze się zaostrzyły.

**„Ten plakat mnie obraził...”**

W 2019 r., podczas kampanii samorządowej, Maks Zieliński zobaczył bilbord KW PiS z hasłem „PiS odebrał złodziejom miliony i dał je dzieciom”.

## OGŁOSZENIA

Wyciąg z ogłoszenia nr 92/2020 Prezydenta Miasta Jeleniej Góry o IV przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Jelenia Góra



1.	Oznaczenie nieruchomości	Działka gruntu nr 302/13 o powierzchni 0,2506 ha, obręb Sobieszów I, AM 8, księga wieczysta nr JG13/00053420/4, położona przy ul. Karłonoskiej w Jeleniej Górze.
2.	Cena wywoławcza	<b>98 000,00 zł</b> do ceny ustalonej w przetargu doliczony zostanie 23% podatek VAT
3.	Przeznaczenie w planie zagospodarowania	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, zabudowa usług turystycznych
4.	Termin i miejsce przetargu	<b>20 lipca 2020 roku o godz. 11<sup>00</sup></b> Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13
5.	Wysokość wadium	<b>9 800,00 zł</b> należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra nr: Bank MILLENNIUM S.A. 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej <b>do dnia 14 lipca 2020 roku.</b> Data dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa <a href="http://bip.jeleniagora.pl">bip.jeleniagora.pl</a> - oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 101; tel.: 75/75-46-303 lub 75/75-46-304 oraz na stronie internetowej [www.nieruchomosci.jeleniagora.pl](http://www.nieruchomosci.jeleniagora.pl).

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA



# Minister rolnictwa uderza w organizacje broniące zwierząt, wywołując ich złość i oburzenie



## Kto obroni Burka?

Minister rolnictwa, Jan Krzysztof Ardanowski, wypowiedział wojnę organizacjom broniącym praw zwierząt, przypisując im złe intencje, wyrachowane granie na współczuciu, nieprawne działania i nastawienie na zysk. Poza odebraniem wolontariuszom i społecznym działaczom możliwości interweniowania w konkretnych przypadkach złego obchodzenia się ze zwierzętami, minister nie proponuje niczego. Sprawdziliśmy, jak działa prawo i instytucje publiczne wobec przykładowego Burka, którego właściciel trzyma na krótkim łańcuchu, karmi nieregularnie, nie leczy, niby nie zabija, nie bije, ale skazuje na cierpienie, czyni jego żywot nieznośnym.

### Oskarżają nas, gdy my ich wyręczamy

Na Dolnym Śląsku najbardziej spektakularnie działającą organizacją broniącą praw zwierząt jest Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt (skupia około 30 osób). Akcje jej działaczy, z Konradem Kuźmińskim na czele, u jednych budzą podziw, u innych oburzenie. W sytuacjach, kiedy są wątpliwości prawne, organizacja raczej wybiera dobro zwierzaka niż obawy przed konsekwencjami. - Jeśli minister Ardanowski chce się wypowiadać na temat zwierząt, to niech z nami pojedzie na interwencję. Na te apele jednak nie reaguje. Podejrzewam, że on nawet nie wie, jak naprawdę wygląda polska wieś. A polska wieś, gdy idzie o podejście do zwierząt, jest średniowieczna, mroczna. Co drugiego zwierzaka należałoby stamtąd odebrać - mówi Krystyna Pietruszka, wiceprezes DIOZ. Za szczególnie obraźliwe przyjmuje ministerialne insynuacje, jakoby miała się dorabiać na zwierzętach. - Pracuję na dwie zmiany w fabryce, nie mam w zasadzie życia rodzinnego, bo cały czas

poświęcam na działalność - telefony, interwencje, opieka na zwierzętami adopcyjnymi w domu. Nasza działalność dawno już wyszła poza Dolny Śląsk. Mamy prośby o interwencje z całej Polski. Wszystkie nasze działania są udokumentowane, rozliczamy się ze wszystkich wpływów - mówi.

Krystyna Pietruszka nie wie, jakie organizacje ma na myśli minister Ardanowski, kiedy rzuca publiczne poważne oskarżenia. - Może i zdarzają się wśród stowarzyszeń czy fundacji i takie, ale to nie znaczy, że należy wszystkich wrzucać do jednego worka i tak oceniać. Przecież wśród obecnie rządzących, jak się okazuje, też są tacy, którzy oszukują, wykorzystują swoją pozycję, kradną; co nie znaczy, że wszystkich należy jednakowo traktować - argumentuje. Podkreśla, że organizacje pozarządowe działające na rzecz zwierząt wyręczają państwo, nie dostają żadnej publicznej pomocy, a na końcu są jeszcze oskarżane. - Najniebezpieczniejsze jest to, że minister Ardanowski po prostu nie wie, o czym mówi. Ulega lobby futerkowców czy hodowców zwierząt. To źle wróży tysiącom cierpiących zwierząt - mówi działaczka.

Wiceprezes DIOZ ocenia, że powiatowe inspekcje weterynaryjne, samorządy, straż miejska, policja i prokuratura w kontekście ochrony praw zwierząt po prostu nic nie robią. - To państwo nie działa. Nikt tu nie chce stworzyć policji dla zwierząt, z pensją i uprawnieniami. My wtedy chętnie skończymy naszą działalność. Dzisiaj jest jednak tak, że musimy przeciwstawić się nie tylko tym, którzy maltretują zwierzęta, ale też instytucjom państwowym, które nas wciąż oskarżają - mówi Krystyna Pietruszka. Zapowiada, że sytuacja dojrzeje już do tego, że wkrótce obrońcy zwierząt będą protestować w Warszawie.



System działa tak, żeby nie dostrzegać zjawiska, a los Burka pozostał wyłącznie kwestią wrażliwości lub jej braku opiekuna.

### Instytucje publiczne „pomagają” Burkowi

Zgodnie z Ustawą o ochronie zwierząt, w wypadku zagrożenia życia i zdrowia zwierzęcia, ktokolwiek poweźmie taką informację, powinien zgłosić to do prezydenta, wójta, burmistrza. - Takie przypadki należy zgłaszać i zająć się nimi musi lekarz weterynarii oraz policja. My mamy szczęście, że mamy schronisko dla zwierząt - słyszymy od przedstawiciela Powiatowej Inspekcji Weterynaryjnej w Jeleniej Górze. Okazuje się, że instytucja ta nie ma w podobnych przypadkach większej roli do odegrania, także dlatego, że nie ma na to środków. Samorządy problem załatwiają w ten sposób, że podpisują stosowne umowy z lekarzami weterynarii. Jak dowiadujemy się w inspekcji weterynaryjnej, z Jelenią Górą taką umowę podpisał

lekarz weterynarii Michał Skurniak. - Nie mam takiej umowy. Ja zajmuję się jedynie zwierzętami dziko żyjącymi. Tematem zwierząt domowych, którymi właściciele się źle opiekują, ja się nie zajmuję - odpowiada Michał Skurniak. Jak to widzi samorząd Jeleniej Góry? - Takimi przypadkami zajmuje się Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Można też podobne zdarzenia zgłosić do Schroniska dla Małych Zwierząt - usłyszeliśmy od Cezariusza Wiklika, rzecznika prasowego Urzędu Miasta Jelenia Góra.

- Minister Ardanowski przyjmuje przede wszystkim punkt widzenia rolników. Stąd takie nastawienie. Jak słyszałem, prawo ma się zmienić tak, aby większą rolę w ochronie zwierząt odgrywały inspekcje weterynaryjne. To wydaje mi się dobry kierunek - mówi Eugeniusz Ragiel, szef jeleniogórskie-

go oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Dodaje, że zapisy Ustawy o ochronie zwierząt są nieprecyzyjne, podatne na interpretację. To samorząd - wskazuje szef TONZ - powinien zająć się odbieraniem źle traktowanych zwierząt. W jego opinii swoją rolę do odegrania ma też powiatowa inspekcja weterynaryjna, ale „nie przykład do tego wagi”. Dla TONZ specjalnej roli w całym systemie nie widzi. - Działacze organizacji broniących praw zwierząt czasami źle oceniają sytuację zwierzęcia i zabierają je właścicielowi bezpodstawnie. Mamy więc skrajności: albo kompletny brak działania służb w drastycznych przypadkach, albo przesadne interwencje miłośników zwierząt - ocenia Eugeniusz Ragiel.

O pierwszorzędnej roli pozarządowych organizacji broniących praw zwierząt świadczy raport pt. „Filantropi czy złodzieje”, przygotowany przez Fundację „Czarna Owca Pana Kota” i Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt „Ekostraż”. Mowa w nim m.in. o interwencyjnych odbiorach zwierząt w Polsce. Okazuje się, że organizacje, tak krytykowane przez ministra

ARCH. DIOZ

(sad)







# Sokołowsko – sudeckie Davos

Ta uzdrowiskowa wieś znajduje się w gminie Mieroszów na południe od Wałbrzycha, blisko granicy polsko-czeskiej. Zabudowania, wśród których nie brakuje zabytków świadczących o pięknie niegdysiejszego, XIX-wiecznego kurortu, rozlokowane zostały wzdłuż doliny potoku Sokołowiec, w cieniu górskich szczytów tworzących pasma Gór Kamiennych i Gór Suchych. Niedaleko stąd do schroniska „Andrzejówka”, spopularyzowanego przez narciarski Bieg Gwarków. Stamtąd, z Przetęczy Trzech Dolin, można wspiąć się na Waligórę (934 m n.p.m.) – kulminację Gór Suchych - i z jej wysokości podziwiać malownicze, maleńkie uzdrowisko. Najwięcej wrażeń dostarczy jednak spacer po znanym niegdyś i bardzo popularnym kurorcie.

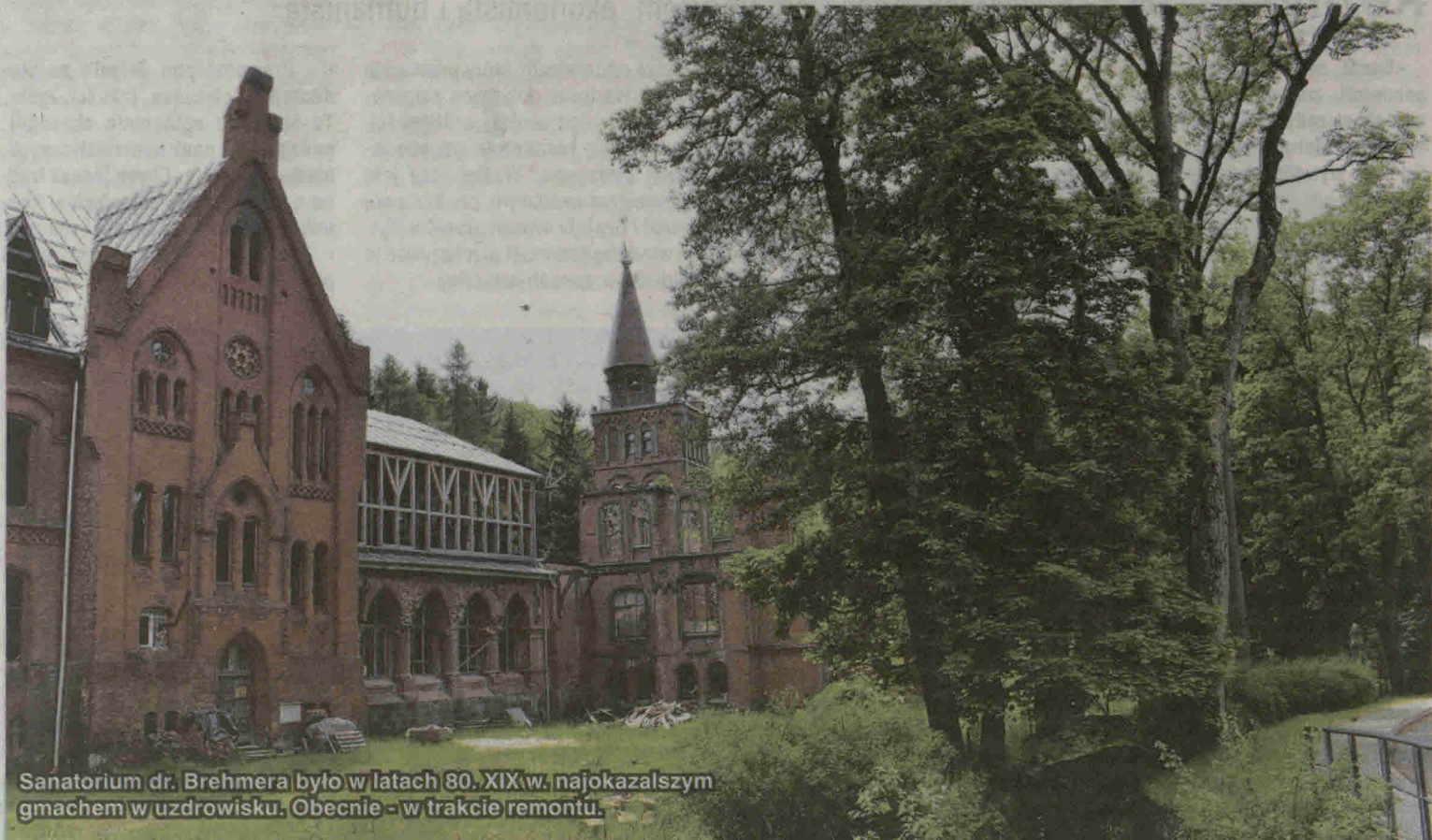
## Twórczynią uzdrowiska uwięziono za długi

Zagubiona w Sudetach Środkowych wieś nazywała się za czasów pruskich Görbersdorf. W połowie XIX w. liczyła 315 mieszkańców, a należała do Hochbergów z wałbrzyjskiego Książa, którzy w 1849 r. sprzedali tę posiadłość Marii von Colomb – siostrzenicy słynnego pruskiego marszałka Blüchera. Dama przejawiała głębokie zainteresowanie nowymi kierunkami w balneologii, w szczególności – leczeniem prysznicami oraz zimną wodą, więc sfinansowała pozycjonami pieniędzmi budowę tego rodzaju zakładów leczniczych w Görbersdorfie i okolicy, a mieszkańcom wsi, mającym przyjmować kuracjuszy, nakazała przebudowę domów na wzór budynków w innych popularnych uzdrowiskach.

Niestety, nowo powstały kurort przez kilka lat nie przynosił żadnych dochodów, toteż wierzyciele Marii von Colomb postali ją do więzienia za długi, w 1854 r., a uzdrowisko przejął za niewielką sumę Hermann Brehmer – szwagier nieszczej pasjonatki balneologii.

## Sława na całą Europę i Rosję na dodatek

Hermann Brehmer był lekarzem, specjalistą w dziedzinie pulmonologii.



Sanatorium dr. Brehmera było w latach 80. XIX w. najokazalszym gmachem w uzdrowisku. Obecnie - w trakcie remontu.

Dzisiejsze Sokołowsko wydało mu się idealnym miejscem do wdrażania nowatorskich metod leczniczych, więc w 1859 r. uzyskał odpowiednią koncesję od rządu pruskiego i zaczął wprowadzać w życie swe koncepcje leczenia gruźlicy płuc – jednej z najgroźniejszych chorób tamtych czasów.

W swojej praktyce Brehmer kładł nacisk na leczenie klimatyczne świeżym, górskim, nasłonecznionym powietrzem – kuracjusze spacerowali więc po leśnych i górskich ścieżkach, wypoczywali na werandach i tarasach w pełnym słońcu, a także wykonywali specjalne ćwiczenia oddechowe. Poza tym ważne było odżywianie – chorzy spożywali dużo mięsa, jarzyn, masła, śmietany oraz pełnotłustego mleka.

Leczenie dr. Brehmera przynosiło rezultaty i jeśli nawet nie prowadziło do całkowitego wyleczenia gruźlicy, to

przynosiło znaczną poprawę. Pruski medyk nie znał co prawda, bo i skąd, zbawczych, przeciwzapalnych mocy witaminy D, lecz intuicyjnie stosował podczas kuracji jej źródła.

Wraz z rosnącą sławą napływali coraz bardziej majętni goście, więc kurort piękniał z roku na rok. W roku 1862 wzniesiono pierwsze duże budynki sanatoryjne: „Altes Haus”, „Weisse Haus” i „Villa Rosa”, które zaprojektował znany architekt Edwin Oppler, wstawiony wcześniej pracami restauratorskimi przy paryskiej katedrze Notre Dame, a sam Hermann Brehmer stworzył koncepcję 70-hektarowego, istniejącego do dziś parku leśnego. Pod koniec lat 70. XIX wieku powstało, znów pod kierunkiem Opplera, sztandarowe sanatorium Brehmera – „Neues Kurhaus” – wyposażone w najnowsze ówczesne

wynalazki w dziedzinie ogrzewania, klimatyzacji i higieny.

Hermann Brehmer zgromadził wokół siebie liczne grono współpracowników. Jeden z nich, Theodor Römpfer, również lekarz pulmonolog, od 1876 r. zarządzał dużym budynkiem sanatoryjnym, zwanym dziś „Biały Orzeł”. Przyczynił się także do budowy kościoła protestanckiego na terenie uzdrowiska (współcześnie funkcjonuje tam kościół katolicki), a kiedy pod koniec XIX w. do Sokołowska licznie zaczęli ścigać Rosjanie, Römpfer, współpracując z hrabią Aleksiejem Malcewem oraz Prawosławnym Bractwem im. Świętego Księcia Włodzimierza, wybudował w parku kuracyjnym kościółek obrządku prawosławnego – cerkiew pw. Michała Archanioła.

## Zakopane „narodziło się”... w Górach Suchych

Innym znanym współpracownikiem dr. Hermanna Brehmera był polski lekarz pulmonolog, dr Alfred Sokołowski. Do sudeckiego kurortu trafił na początku lat 80. XIX w., po czym przez 6 lat pełnił obowiązki głównego asystenta dr. Brehmera. Po śmierci mentora w 1889 r. kontynuował i doskonalił jego metody leczenia gruźlicy płuc.

Poszukiwał też innych ośrodków leczenia klimatycznego tej groźnej choroby – ponieważ wśród nich było Zakopane oraz podwarszawski Otwock, można podejrzewać, że koncepcja zagospodarowania tych miejscowości jako ośrodków leczenia gruźlicy płuc zrodziła się właśnie w Górach Suchych.

Po II wojnie światowej, aby uczcić wybitnego lekarza, nadano sudeckiemu kurortowi nazwę Sokołowsko, a potok płynący przez miejscowość nazwano Sokołowiec.

## Od Hauptmanna do Kieślowskiego

Sokołowsko bywa nazywane śląskim lub też sudeckim Davos. I chociaż nikt nie rozstawił maleńkiego uzdrowiska w literaturze światowej tak, jak uczynił to ze szwajcarskim Davos Tomasz Mann, pisząc „Czarodziejską górę”,

próby miały miejsce. Autorem jednej z nich jest noblista z 1912 r., Gerhart Hauptmann, który przebywał w Sokołowsku w 1927 r. Owocem pobytu stała się powieść „Wanda”, której akcja rozgrywa się w sudeckim kurorcie, a bohater widzi Sokołowsko tak: *Na zewnątrz królowała natura (...) z niewinnie szumiącymi potokami i strumykami, którymi płynęła najczystsza słodka woda, jaką kiedykolwiek udało mu się ujrzeć. Tu właśnie, jako członek leśnej osady ludzkiej, sam stał się częścią natury. Był jak drzewo, obdarzone swobodą poruszania się.*

W ślad za Hauptmannem przybył do Sokołowska jego przyjaciel – malarz, grafik i ilustrator Johannes Avenarius, znany jako wykonawca genialnej dekoracji wnętrza Hauptmannowskiej willi „Wiesenstein” w Jagniątkowie. W latach 1934-36 wykonywał polichromie oraz prace metaloplastyczne w kościołach i budynkach sanatoryjnych Sokołowska.

Z Sokołowskiem związana jest również postać wybitnego polskiego reżysera, nieżyjącego już Krzysztofa Kieślowskiego. Przybył tu jako 10-letnie dziecko, z matką i siostrą, by towarzyszyć podczas kuracji przeciwgruźliczej ojcu, Romanowi. Kieślowscy mieszkali w Sokołowsku do 1955 r., a po prawie 20 latach Krzysztof wrócił do sudeckiego uzdrowiska, by zrealizować jeden ze swych pierwszych filmów dokumentalnych pt. „Prześwietlenie”.

## Cicha terażniejszość

Walory lecznicze niegdysiejszego sudeckiego Davos doceniane są i dziś: *Klimat Sokołowska ma właściwości lecznicze w odniesieniu do chorób układu oddechowego (gruźlicy), chorób ortopedyczno-urazowych, laryngologicznych i kardiologicznych* - czytamy w świadectwie wydanym przez Polską Akademię Nauk w 2009 r. Przede wszystkim jednak jest to miejsce, które potrafi ukoić skołataną przybysza niezwykłą ciszą i spokojem.

Tekst i zdjęcia:  
Ewa Kiraga-Wójcik



Prawosławna cerkiew pw. Michała Archanioła z 1901 r. jest najpiękniejszym zabytkiem Sokołowska.









# Trening z Gortatem

- To niezapomniana, dwugodzinna przygoda. Na koszykarskim treningu w łódzkiej hali Marcin pokazał mnóstwo ćwiczeń. Bardzo mi się spodobały. Niektóre już znałam, sporo było dla mnie nowością. Wszystkie nauczyły mnie czegoś nowego. Marcin zwracał uwagę na detale, takie jak ustawienie nóg, ciała czy wyrzut piłki. Dzięki tym zajęciom mam większe pole manewrów na boisku. Podczas treningu ćwiczyliśmy dużo floaterów, czyli rzutów wysokim łukiem. Było też wiele rzutów po naskoku i wejść pod kosz. Każde ćwiczenie trzeba było wykonać do skutku, zatwierdzić dwoma celnymi rzutami wolnymi pod rząd. Jestem wdzięczna Marciniowi za taką szansę treningu - mówi wychowanka MKS MOS Karkonosze Jelenia Góra, aktualnie zawodniczka zgorzeleckiego UKS Basket, 17-letnia Małgorzata Ranecka.

Sportowy talent uczennicy trzeciej klasy jeleniogórskiej SP nr 13 pierwsza dostrzegła trenerka Katarzyna Smajda-Młodnicka. Po halowym turnieju gier i zabaw Małgosia dostała zaproszenie na klubowy trening. Dwa lata później młodzianka koszykarka trafiła do grupy trenera klasy mistrzowskiej Jerzego Gadzimskiego.

## Przymusowa zmiana klubu

- „Ranek” grała kolejno w meczach Ligi Dolnośląsko-Lubuskiej młodziczek, kadetek i junierek, na boiskowych pozycjach 2 i 3. To charakterna, waleczna zawodniczka, skuteczna w obronie, groźna na obwodzie i dysponująca dobrym rzutem za trzy punkty. Na ligowych potyczkach, czasem na treningach, Małgosia miała najlepszy doping. Wspierała ją cała rodzina Raneckich, mama Barbara, tata Wojciech, siostry: Luiza, maturzystka z II LO Weronika i Daria oraz brat Łukasz. Ostatnia dwójka to futboliści, była piłkarka klubu „Orlik” i często wyróżniany junior starszy MKS Karkonosze, z udanym debiutem w IV lidze dolnośląskiej. Pani Barbara stale angażowała się w klubową działalność popularnych „Karkonoszek”. Podobnie jak wielu rodziców pomagała w przygotowaniu różnych imprez i koszykarskich turniejów, przynosiła domowe wypieki i sałatki na podsumowania ligowego sezonu. Gdy decyzją miejskich urzędników ze sportowej mapy Jeleniej Góry i Polski zniknęła I-ligowa drużyna i grupa junierek MKS MOS Karkonosze, Małgosia przyszła do mnie z pytaniem: - Co teraz mam robić? Chciała grać w zabobrzańskim zespole KS „Wichoś”, ale powiedziano jej wprost, że nie chcą żadnej koszykarki z Karkonoszy. Zatelefonowałam do trenera UKS Basket Piotra Pietryka. Dogadał się z moją wychowanką. Od września 2019 roku Małgosia zaczęła treningi w...zgorzeleckim klubie - podkreśla trener Jerzy Gadzimski.

## Pociągami na treningi w Zgorzelcu

Dwa razy w tygodniu, we wtorek i piątek, jeleniogórska juniorka dojeżdżała pociągami do nadgranicznego miasta. Ponad 70 km w jedną

stronę. Na lekcje w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych wychodziła z domu o godzinie 7.30, wracała po godzinie 21.00, a nawet o 22.30. Zajęcia lekcyjne w pierwszej klasie licealnej o profilu językowym Małgosia kończyła o 13.25 i śpieszyła się na pociąg o 13.41 odjeżdżający z kolejowej stacji Zabobrze. Nie było łatwo, ale dała radę. Jest dobrą uczennicą i koszykarką.

- W Zgorzelcu dziewczyny i trener dobrze mnie przyjęli - wspomina Małgosia. - Z niektórymi znałam się wcześniej. Na treningach i meczach panowała fajna atmosfera. Wiedziałam, że jak będą kłopoty z dojazdem z Jeleniej Góry na ligowe mecze, to pomogą mi i pozwolą u siebie w domu przenocować klubowe koleżanki, Natalia, Wiktoria i Oliwia, z którą najlepiej się dogaduję.

- Gosia szybko wpasowała się do zespołu Basketu. To bardzo pracowita, ambitna i zawięta zawodniczka, typ walczaka. Z kontuzją (skręcenie prawej nogi), o kulach pojechała do Wrocławia na ligowy mecz. W mojej drużynie junierek występuje na pozycji 3. W każdym spotkaniu o punkty wchodziła na boisko i zdobywała „kosze”. Gra bardzo dobrze w defensywie. Ma swój udział w zajęciach przez UKS Basket drugiego miejsca w Lidze Dolnośląsko-Lubuskiej junierek. Gdyby nie koronawirus i zmiany w regulaminie rozgrywek, zgorzeleckie koszykarki z Gosią w składzie miałyby szansę powalczyć w Gdyni w finale mistrzostw Polski. Zabiorę Gosię do Wrocławia na mistrzostwa Polski 3 x 3 w kategorii U-17 - mówi trener z licencją A (uprawnienia prowadzenie drużyny w ekstraklasie), Piotr Pietryk.

## Moje koszykarskie zalety i wady?

- Zaskoczył mnie pan tym pytaniem, trudno siebie oceniać - uśmiecha się Małgorzata Ranecka. - Jestem wytrwała, zawsze próbuję dążyć do postawionego celu, dużo trenuję, aby być jeszcze lepszą. Mam wielką wolę walki, jestem odpowiedzialna za podjęte decyzje, lubię grę zespołową. Wady? Początkowo w nowej drużynie brakowało mi pewności siebie. Niepowodzenia denerwują mnie, jednak staram się naprawić to, co złe. W życiu codziennym niepotrzebnie szybko się złościę. Mam dużo obowiązków szkolnych, sportowych i domowych, pomagam мамie w opiece nad trzyletnią siostrą Luizą. We wszystkim wspiera mnie rodzina i mój chłopak, koszykarz II-ligowych Sudetów, Kacper. Jeżdżą na mecze, czasem jadą ze mną na trening do Zgorzelca, abym sama nie musiała podróżować. Lubię słuchać muzyki, oglądać w telewizji filmy i seriale, spotykać się ze znajomymi, w sezonie letnim ulubionym miejscem jest boisko. Lubię długie spacery i pikniki na łące z pięknym widokiem oraz wyjścia na plac zabaw z moją małą siostrą i z chłopakiem.

W piątkowy wieczór, w obecności swoich mam cztery młode wychowanki MKS MOS Karkonosze trenowały w hali MOS przy ulicy Sudeckiej. Zajęcia z Małgosią, Nicolą Lubecką i Asią Rybak (obie w kadrze Polski) oraz Oliwią Szpiłą (z reprezentacją Dolnego Śląska zajęła czwarte miejsce w OOM) prowadził społecznie Jerzy Gadzimski. Jak sam mówi, robi to z szacunku dla swoich wychowanki i dla siebie. Koszykarskie zajęcia organizuje trzy razy w tygodniu, w tym raz na „Orliku”.



Pamiątkowa fotka z Marcinem Gortatem.

## Małgosia trafia do kosza z połowy boiska

Najbardziej znany polski koszykarz, przez kilkanaście sezonów zawodnik czołowych klubów najlepszej ligi świata - NBA, Los Angeles Clippers, Washington Wizards, Phoenix Suns i Orlando Magic, Marcin Gortat firmuje koszykarskie szkoły w Łodzi, Poznaniu, Gdańsku i w Krakowie. Ostatnio sporem zainteresowaniem cieszy się szkoleniowy program „Jeden na jeden z Marcinem Gortatem”. Małgosia przeczytała o nim w internecie. Wysłała swoje zgłoszenie z odpowiedziami na dwa pytania. Takich zgłoszeń było 150, Marcin wybrał 40 dziewcząt i chłopców z różnych stron kraju. Trenowali w dwuosobowych grupach, każde ćwiczenie do momentu, aż zostało dobrze wykonane. Na boisku panowała przyjazna i serdeczna atmosfera. Marcin Gortat zorganizował ponadto konkurs rzutów z połowy boiska aż do skutku. Małgosia trafiła za trzecim razem i wygrała środową (10 czerwca) rywalizację. Od swojego idola i koszykarskiego wzoru do naśladowania dostała sto złotych. Taką samą drobną nagrodę pieniężną otrzymała wcześniej, w przerwie meczu I ligi „Karkonoszek”, w konkursie na celny rzut z połowy boiska. Rok temu w Karpaczu jeleniogórszanka zaliczyła jedynoliniowy koszykarski camp z udziałem Marcina Gortata i reprezentantów Polski. Małgosia jest przekonana, że w najbliższym czasie ciekawych i pożytecznych treningów z Marcinem, doskonalących jej umiejętności, będzie więcej.

Tekst i zdjęcia: Henryk Stobiecki



W okresie pandemii, aby zostać lepszą koszykarką jeleniogórszanka (nr 5, z piłką) ćwiczy w rodzinnym mieście.

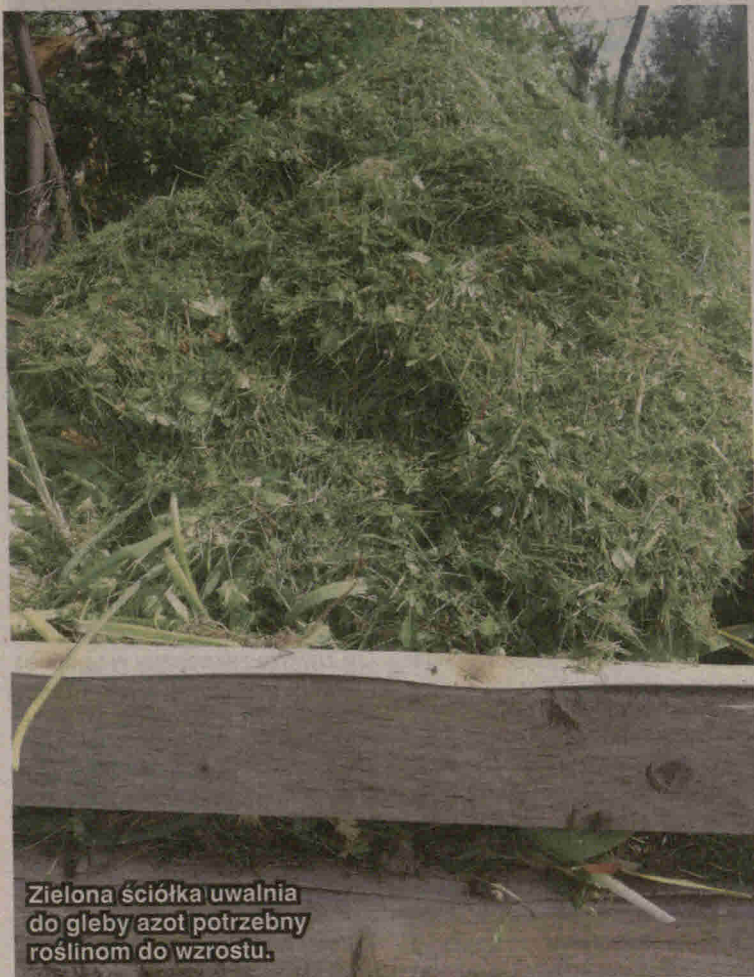




# Co można zrobić ze skoszoną trawą?

Szczyt sezonu ogrodowego to także częste koszenie trawy, ale co robić z tak dużą ilością skoszonej murawy? Otóż można ją wykorzystać jako naturalny nawóz, praktyczną ściółkę czy też materiał na kompost.

Skoszona trawa to ekologiczny nawóz, który możemy wykorzystać niemal pod każdą roślinę. To niezwykle wartościowy nawóz, na dodatek bezpłatny. Skoszona trawa szybko rozkłada się, ulepsza i wzbogaca glebę w składniki pokarmowe. Już od początku sezonu trawę możemy wysypywać pod trawy i krzewy ozdobne, byliny oraz krzewy owocowe.



Zielona ściółka uwalnia do gleby azot potrzebny roślinom do wzrostu.

Skoszoną trawę możemy także zastosować do ściółkowania rabat z roślinami ozdobnymi. Już niewielka warstwa trawy zatrzyma wodę, dzięki której zwiększy się wilgotność podłoża. Wyłożona warstwa skoszonej trawy, ograniczy także wzrost chwastów. Pamiętajmy jednak, aby warstwa ściółki nie była zbyt gruba, maksymalnie do 4 cm.

Skoszona trawa to także dobry materiał na kompost. Kiedy na działce czy w ogrodzie mamy kompostownik, warto do niego wrzucać właśnie „produkty” pielęgnacji trawnika. Dobrym rozwiązaniem jest układanie naprzemiennie z innymi składnikami, takimi jak gałęzie czy odpady roślinne. Tak przygotowana przyzma musi odleżeć pewien okres, aby można było wykorzystać kompost jako nawóz. Całkowity rozpad trawy trwa około 12 miesięcy. Po tym czasie przyzmę możemy wykorzystać jako nawóz do większości roślin. Nie zaleca się stosowania go do roślin kwasolubnych. Pamiętajmy jednak o tym, że trawa, która ma służyć na nawóz, powinna być czysta, niezachwaszczona i nieopryskiwana żadnym środkiem chemicznym.

## Roślina odstraszająca krety i nornice



Korona cesarska zwana jest także szachownicą cesarską.

Korona cesarska to roślina cebulowa, która zakwita wiosną. Piękne kwiatostany uzyskujemy dzięki posadzeniu cebul rośliny w sierpniu. To roślina zimująca w gruncie, o bardzo specyficznym zapachu, który odstrasza nie tylko nornice, ale także krety. Warto więc obsadzić obrzeża działki tymi roślinami, aby skutecznie wypędzić gryzonie z ogrodu. Cebulka szachownicy cesarskiej wygląda nieco dziwnie, ponieważ ma w środku otwór; to miejsce, w którym znajdowała się nasada starego kwiatu. Cebule są duże i także wydzielają specyficzny zapach.

Rośliny powinny sadić się w miejscu słonecznym lub częściowo zacienionym. Pamiętajmy o wiosennym podlewaniu rośliny, a także o tym, że gdy roślina przekwitnie, obrywamy tylko kwiaty, a łodygę pozwalamy całkiem zaschnąć. Pomimo nieprzyjemnego zapachu roślina wygląda bardzo interesująco, najczęściej występuje w kolorze pomarańczowym, czerwonym lub żółtym. Kwiaty to wielkie dzwonkowate kielichy zebrane po kilka na szczycie sztywniej łodygi. Rośliny nie tylko ozdobią ogród, ale także pomagają w walce z niechcianymi szkodnikami, takimi jak karczowniki, nornice i krety.

## Nawożenie pomidorów

Pomidory do prawidłowego wzrostu i obfitego owocowania wymagają systematycznego nawożenia. Rośliny te uważane są za tak zwane żarłoczne, czyli potrzebujące sporej dawki nawozu, aby wydać smaczne owoce.

Już na starcie uprawy, czyli podczas sadzenia rozsady w stałe miejsce, powinniśmy zadbać o odpowiednią dawkę nawozu, w tym przypadku zalecany jest kompost lub obornik. Jednak najbardziej zasilenia pomidory potrzebują w czasie ich najsilniejszego wzrostu i jednocześnie zawiązywania owoców, co przypada na okres lata. To właśnie wtedy zaczynają się też najgroźniejsze choroby pomidorów, wynikające zazwyczaj ze złego nawożenia, które najczęściej jest zbyt ubogie. Dlatego najlepiej wybierać nawozy wieloskładnikowe, które dostar-

czają roślinie wszystkich potrzebnych substancji pokarmowych.

Najlepiej wybierać nawozy płynne, bowiem są one najszybciej przyswajane przez roślinę. Dobrym rozwiązaniem jest również dokarmianie dolistne pomidorów. Dzięki temu, na różnych etapach rozwoju krzewów, dostarczamy im niezbędne, konieczne do prawidłowego rozwoju mikroelementy. Dolistne nawożenie może być o wiele bardziej skuteczne i efektywne od tradycyjnego sypkiego nawożenia, bowiem bardzo często z różnych przyczyn środowiskowych

rośliny mogą pobrać tylko część składników dostarczanych z nawozem granulowanym. Czynniki, takie jak np. zakwaszenie gleby, mogą blokować i ograniczać przyswajalność składników pokarmowych. Pamiętajmy, że dobrze odżywione rośliny są zdrowsze, mocniejsze, rzadziej ulegają porażeniu przez choroby, a w końcowej fazie rodzą zdrowsze, smaczniejsze owoce. Nawożenie jest bardzo istotne w uprawie wielu roślin, przede wszystkim tych warzywnych.

Teksty i zdjęcia: P. Walczak



Dobrze odżywione warzywa to duży i smaczny zbiór latem.

Wspomnienie

o Marku Krzysztoniu  
(1951-2020)

# Świetny piłkarz, wierny kibic

*Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.*

- Marka bardzo dobrze i miło wspominam. Zapamiętam Go jako jednego z najbardziej zagorzałych kibiców Olimpii Kowary. Zawsze obecny na każdym meczu, zawsze pełen energii i emocji w trakcie spotkań z udziałem drużyny biało-zielonych. Sędziowie łatwo z Nim nie mieli, ale to był cały Marek. Oddany i lojalny, walczący do końca dla dobra klubu i piłkarskiego zespołu. Najbardziej wspominam okres, gdy jako kibice, razem z Markiem i Irkiem wybieraliśmy się na mecze wyjazdowe Olimpii. To były podróże pełne rozmów i spekulacji na temat pierwszej klubowej drużyny. Wygrają, nie wygrają, awansują, nie awansują. Olimpia była oczkiem w głowie Marka. Pomagał, jak mógł. Wykonywał jakieś prace remontowe na stadionie, brał do pracy zawodników, żeby mogli sobie dorobić. Zawsze można było na Niego liczyć. Marku! Pamiętamy, nie zapomniemy - zapewnia prezes kowarskiej Olimpii, Artur Wrona.

- Dla mnie Marek Krzysztoń zostanie kibicem numer jeden Olimpii. W swojej firmie zatrudniał piłkarzy, szukał im roboty. Naprawdę pomógł nam finansowo przy awansach Olimpii do czwartej i potem trzeciej ligi - potwierdza były menedżer i jeden z kluczowych sponsorów klubu, Tomasz Dudziak.

- Znajomość z Markiem trwała 25 lat. Jego firma wykonała ocieplenie mojego budynku mieszkalnego i hali produkcyjnej. Marek był osobą bardzo pracowitą, rzetelną i słowną. Co obiecał, to terminowo wykonał. Był pierwszy w robocie, ostatni schodził z rusztowania. Zatrudniał czwartoligowych piłkarzy spoza Kowar i regionu. Chciał, aby poza boiskiem czuli się w jakiś sposób dowartościowani. Zwalniał ich na treningi i ligowe mecze. Klub miał w sercu. Gdy czasem nie mógł z nami wyjechać prywatnym autem, ciągle do mnie dzwonił

i pytał: - Jaki wynik? Był niesamowicie wdzięczny, gdy znalazło się dla niego miejsce w autokarze z piłkarzami na mecz do Zabrze z Górnikiem II - wspomina wieloletni członek zarządu i skarbnik Olimpii, Roman Bilski.

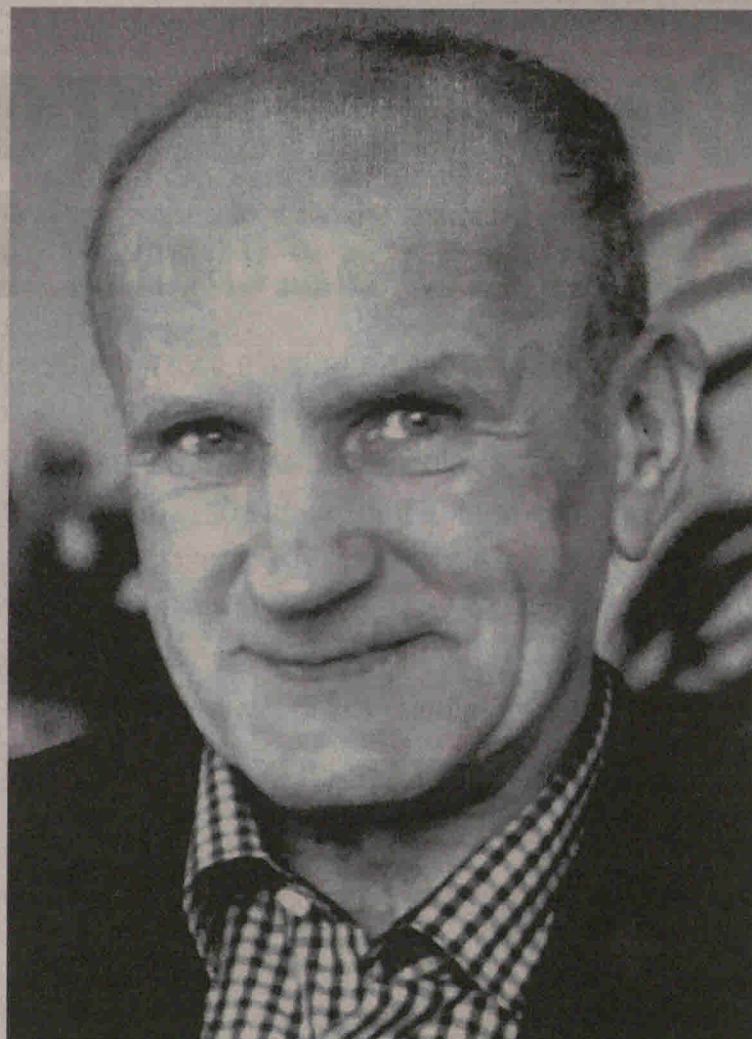
- Z Markiem znaliśmy się niemal od dziecka. Z czwórki braci Krzysztoń trzech grało w piłkę nożną. Wszystkim kibicował ojciec Mieczysław, który wspomagał futbolistów. Dzisiaj byłby nazwany sponsorem. Doświadczyłem tego sam, gdy jako 16-latek strzeliłem bramkę w meczu z Górnikiem Polkowice i od seniora Krzysztonia otrzymałem sto złotych. Gdy w Olimpii grałem razem z Markiem, zdarzyło się sporo zabawnych sytuacji i ciekawych historii. Mecz w Mirsku. Po strzale Marka piłka odbija się od siatki i wychodzi w pole karne, ja z radością ją dobijam, a tu konsternacja. Sędzia gwizdże, że byłem na spalonym. Mecz w Lubaniu. Wrzucam piłkę ze skrzydła. Jurek Grzyb źle ją przyjmuje. Futbolówka utkwiała mu między udem i brzuchem. I co? Marek popchnął Jurka wraz z piłką do bramki. Gol zostaje uznany. Mecz w Bolesławcu. Wypuszczam mocną, prostopadłą piłkę obok bramkarza. Marek ją goni. Gdy zmierza do bramki i cieszy się, unosząc ręce w geście radości, odwraca głowę w kierunku kibiców. Futbolówka odbija się od słupka i wychodzi w pole! Śmiech i sportowa złość. Asek, Menu, Zychu, Zając, Kubuś, Grzybu, Bimber, Klucha i ja - Bogdan Andrzejewski. Mieliśmy fajną drużynę.

- Moja ponad 30-letnia znajomość ze starszym o cztery lata Markiem rozpoczęła się od Jego piłkarskich występów w A-klasowej Olimpii - wspomina kolega i kibic Irek Wawrzeńczak.

- Ja grałem w zespole juniorów i kibicowałem drużynie, która w składzie miała takich dobrych zawodników, jak bramkarz Józef

Solarek, Marek Procek, Jerzy Grzyb, Bogdan Andrzejewski, Tadeusz Hobgarski, Jerzy Organa, Jan Danielewski, Jerzy Klim i Marek Krzysztoń, który grał jako napastnik. Tak jak w życiu, na boisku był piłkarzem szybkim, przebojowym, twardym i nieustępliwym. Nie było dla Niego straconych piłek. W roli wiernych kibiców drużyn, od A-klasy do III ligi, prywatnym samochodem jeździliśmy na wszystkie mecze wyjazdowe Olimpii i na mecze zespołów z okolicznych miast. Marek żył futbolem, żył każdą potyczką o punkty. Nie lubił porażek. Powtarzał: - Damy radę, trzeba wygrać, nie ma innej opcji. Czasami nie wytrzymał emocjonalnego napięcia. W czwartoligowej konfrontacji w Żmigrodzie Olimpia prowadziła 1:0. Gdy sędzia podyktował rzut karny dla rywali, Marek wyszedł ze stadionu. Nie imponował warunkami fizycznymi, jednak był bardzo sprawny i zwinny, młodzi przy nim nie wytrzymywali tempa. Po operacji biodra Marek mówił: - Czuję się fantastycznie. I śmigał po rusztowaniach podczas kompleksowego wykonywania elewacji, ociepleń, remontów domów i mieszkań, malowania i innych specjalistycznych usług firmowych. Mocno wierzył w piłkarskie możliwości wnuka Adriana, którego już testował wrocławski Śląsk.

- Marek był dobrym kumplem, gościł na moim weselu w klubie w Marczykach. Nasza znajomość trwała od 1972 roku, razem graliśmy w A-klasowym zespole Olimpii. Debiutowałem w pierwszej klubowej drużynie jako 16-letni junior. Jeździliśmy na sportowe obozy do Mielnia i Nowej Wsi, piłkarze trzymali się razem. Marek był wychowankiem Olimpii



od czasów trampkarza. W każdej grupie wiekowej zaliczał stuprocentową obecność na treningach. Podczas A-klasowych spotkań na boisku obowiązywały wtedy standardowe, sztywne ustawienia graczy. Marek był prawoskrzydłowym napastnikiem, lewoskrzydłowym Jurek Grzyb, w środku ataku brylował Marek Procek. Dwaj Markowie w sezonie zdobywali ponad 70 bramek. W polu karnym piłka ich szukała. W kowarskiej drużynie wyróżniali się też bracia Krzywiak, Andrzej i Henryk. Trzy razy mieliśmy szansę awansu do wyższej ligi, ale w realizacji tego celu przeszkodziły nam reorganizacje. Kibice oglądali wiele ciekawych i niezwykle zaciętych meczów, w Kowarach, Leśnej czy w Mysłakowicach. W tej ostatniej miejscowości słynne w regionie były piłkarskie derby z Orłem, na starym boisku nad rzeką, do której piłka często wpadała. Pamiętam, jak kiedyś trener Ginter Pilz nie wystawił Marka w pierwszym składzie. Było wielkie zdziwienie. Marek wszedł na boisko w drugiej połowie i strzelił bramkę. Wygraliśmy 1:0, Marek został bohaterem tego spotkania. Niekiedy pilnujący Go obrońcę przeciwnika potrafił słownymi i kulturalnymi

„docinkami” tak zdenerwować, że ten faulował Marka i oglądał żółte kartki. Ojciec wspierał nie tylko Marka, zawodnicy Olimpii też dostawali po „parę groszy”.

- Dziadek Marek był kochanym i pracowitym człowiekiem, gotowym zawsze pomóc. Przede wszystkim dbał o rodzinę, żonę Wiesławę, syna Tomasza, córki Magdę i Olę oraz o bliskich. Świetny zawodnik, później wierny kibic. Od zawsze zakochany w sporcie, najbardziej w piłce nożnej. To właśnie Dziadek zaszczerpił we mnie pasję do futbolu. Był moim wielkim idolem i pierwszym trenerem w 2012 roku, zawsze miałem Jego wsparcie. Dziadek zapisał mnie do klubu, gdzie zajęcia z grupą Orlików prowadził trener Sebastian Szujewski. Każdy sportowy sukces będę zawdzięczał Dziadkowi Markowi i przede wszystkim Jemu w niedalekiej przyszłości moje sukcesy piłkarskie będę dedykował - mówi zawodnik Olimpii z rocznika 2003, boiskowy napastnik, Adrian Krzysztoń.

Marek Krzysztoń zmarł 31 maja 2020 roku. Miał 69 lat. Po nabożeństwie w kościele parafialnym, pogrzeb odbył się 5 czerwca na starym cmentarzu w Kowarach.

Henryk Stobiecki



REKLAMA I PROMOCJA

Zakład Usług  
Pogrzebowych  
„ANUBIS”  
Dom Pogrzebowy  
KREMATORIUM

Jelenia Góra ul. Sudecka 68A  
(parking nowego cmentarza)  
Jelenia Góra ul. Wiejska 4B  
Cieplice ul. Jagiellońska 26  
(wjazd od ul. Sobieszowskiej)  
tel. 075 752 25 82  
kom. 0601 74 84 41  
www.anubis-pogrzeby.pl

Zapraszamy Czytelników do wspominania swoich bliskich,  
telefon 75 64 244 20

**PREZYDENT MIASTA JELENIEJ GÓRY**

**ogłasza wykaz komunalnych lokali użytkowych, usytuowanych na terenie Miasta Jelenia Góra, wytypowanych do przetargu ustnego na stawkę czynszu netto.**

- 1. Lokal przy ul. Pocztowej 6 - pow. 13,20 m kw.**  
z przeznaczeniem na magazyn.
- 2. Lokal przy ul. Wolności 15 - pow. 12,30 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 3. Lokal przy ul. Karłowicza 25 A/U2- pow. 60,96 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, gastronomiczną, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 4. Lokal przy al. Wojska Polskiego 39/U2 - pow. 32,00 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 5. Lokal przy ul. Długiej 6 of.- pow. 11,40 m kw.**  
z przeznaczeniem na magazyn.
- 6. Lokal przy al. Wojska Polskiego 39/U1- pow. 35,78 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 7. Lokal przy ul. Cieplickiej 190/U1 - pow. 38,00 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 8. Lokal przy ul. Cieplickiej 152 - pow. 34,38 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 9. Lokal przy ul. Jasnej 4 - pow. 17,80 m kw.**  
z przeznaczeniem na magazyn.
- 10. Lokal przy ul. M. Konopnickiej 23/U6 - pow. 24,80 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 11. Lokal przy ul. Lipowej 7 - pow. 38,36 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 12. Lokal przy ul. Jagiellońskiej 20 - pow. 11,30 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 13. Lokal przy ul. Cieplickiej 27 - pow. 21,48 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 14. Lokal przy ul. 1 Maja 46 of - pow. 33,81 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 15. Lokal przy ul. Kasprowicza 23 of - pow. 40,90 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 16. Lokal przy ul. Wolności 52/U2- pow. 45,80 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 17. Lokal przy ul. Jagiellońskiej 6/U1 - pow. 44,46 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 18. Lokal przy ul. Wolności 212/U1 - pow. 47,36 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 19. Lokal przy ul. Wzgórze Grota Roweckiego 15 - pow. 133,60 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, gastronomiczną, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.

- 20. Lokal przy ul. Sądowej 17 - pow. 17,60 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 21. Lokal przy ul. Armii Krajowej 16/U7 - pow. 60,00 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.
- 22. Lokal przy Placu Piastowskim 5/U1 - pow. 13,40 m kw.**  
z przeznaczeniem na działalność handlową, usługową lub biurową z wyłączeniem działalności bankowej, kredytowej i pożyczkowej.

Umowy najmu zostaną zawarte na czas oznaczony, tj. 3 lata. Ustala się 14-dniowy termin od dnia przetargu, w którym winna być zawarta umowa najmu na wylicytowany lokal. **UWAGA** - lokal użytkowy położony przy ul. Marii Konopnickiej nr 23 oraz lokal przy ul. Karłowicza 25A w Jeleniej Górze - **bez możliwości wykupu na własność.**

**Przetarg odbędzie się 3 lipca (piątek) 2020 roku o godz. 10<sup>00</sup> w Urzędzie Miasta Jelenia Góra przy ul. Sudeckiej 29, sala nr 13 (I piętro).**

Wadium, z dopiskiem „Przetarg na najem lokalu użytkowego przy ul. ...” należy wpłacić do dnia 3 lipca 2020 roku (data dokonania wpłaty) przelewem na konto Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jeleniej Górze Bank Milenium S.A. nr 94 1160 2202 0000 0001 8963 6052.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest terminowe wniesienie wadium w pieniądzu przelewem na podany powyżej numer rachunku bankowego (decyduje data dokonania wpłaty środków na konto ZGKIM, tj. do dnia 3 lipca 2020 roku). Oferenci zainteresowani najmem lokalu zobowiązani są przed przystąpieniem do przetargu okazać się dowodem osobistym, potwierdzeniem wpłaty wadium na konkretny lokal użytkowy oraz do złożenia oświadczenia, iż jest im znany stan techniczny i faktyczny lokalu.

Wadium zwraca się wszystkim oferentom w terminie 7 dni roboczych od daty przetargu, z wyjątkiem oferenta, który wylicytował najwyższą stawkę czynszu na lokal. Wadium zwraca się, wraz z odsetkami wynikającymi z umowy rachunku bankowego, na którym było ono przechowywane, pomniejszone o koszty prowadzenia rachunku bankowego oraz prowizji bankowej za przelew pieniędzy na rachunek podany przez oferenta.

Wadium wniesione przez oferenta, który wylicytował najwyższą stawkę czynszu na lokal, nie podlega zwrotowi i zaliczane jest na poczet czynszu. Wadium ulega przepadkowi, gdy oferent, który wylicytował najwyższą stawkę czynszu na lokal odstąpił od podpisania umowy lub zawarcie umowy stało się niemożliwe z przyczyn leżących po stronie oferenta.

W przypadku, gdy oferent lub współnik oferenta, jak również małżonek oferenta pozostający we wspólnym gospodarstwie domowym, zalegają z opłatami lub podatkami wobec Miasta lub miejskich jednostek organizacyjnych, a do dnia podpisania umowy nie uregulowali zobowiązań, nie zostanie z oferentem zawarta umowa najmu. W takim przypadku wniesione wadium ulega przepadkowi.

Przetarg odbywa się w formie ustnej licytacji na ustalenie wysokości stawki czynszu netto. Przetarg uznaje się za ważny bez względu na liczbę oferentów, jeżeli chociaż jeden oferent zaproponuje co najmniej jedno postąpienie powyżej kwoty wywoławczej stawki czynszu netto.

Oferentom zainteresowanym najmem lokalu przysługuje prawo uzyskania informacji dotyczących lokalu, a także do dokonania wizji w lokalu przed przetargiem.


Informacje o lokalach wytypowanych do przetargu, wraz ze szczegółowymi danymi o ich stanie technicznym, można uzyskać:

- pod numerami telefonu 75-64-95-860, 888
- na stronie internetowej [bip.jeleniagora.pl](http://bip.jeleniagora.pl)
- na tablicach ogłoszeń w budynku Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jeleniej Górze - przy ul. Podgórznej 9, a także w Urzędzie Miasta - budynek przy ul. Ptasiej 2/3.

**Dodatkowe informacje na temat organizowanego przetargu pod numerem telefonu 75-75-46-267.**





Trzeba słuchać 

## Słodko-gorzkie Sorrento

Bovska powróciła z nowym, wyczekiwany, czwartym albumem, zatytułowanym „Sorrento”. Już 24 kwietnia artystka po raz kolejny otworzy przed słuchaczami drzwi do swojego świata.

*Oddaję w Wasze ręce mój najnowszy album „Sorrento”. Pracowałam nad nim inaczej niż dotychczas, pisząc teksty w inny niż dotąd sposób. Każdy kolejny album jest świadectwem zmian, które w moim życiu się dzieją. Czasem piosenki są zapisem chwili, czasem syntezą myśli, które towarzyszą mi dłużej. Często ubrane w teraźniejszość lub lekką formę, chcąc powiedzieć coś więcej. Jedno jest pewne. Jest tak samo autorski i osobisty jak wszystkie trzy pozostałe płyty - mówi artystka.*

Dlaczego „Sorrento”? Będąc w tej pięknej włoskiej miejscowości, napisałam pierwszą piosenkę na płytę. Coś we mnie to włoskie, pachnące słońcem miasto, uruchomiło - wyjaśnia Bovska.


„Sorrento” jest słodko-gorzkie. Bovska śpiewa o miłości romantycznej, intymnej, dojrzałej i niedoskonałej. Śpiewa o wolności. Szuka drogi, niekoniecznie celu. Szuka sensu w tym, co codzienne, zadaje pytania o podstawowe wartości.

Najnowszy album Bovskiej jest dopracowany do granic możliwości, zarówno w warstwie muzycznej, jak i wizualnej, a fizyczne wydanie płyty - ze względu na walory artystyczne - ma wartość kolekcjonerską. Okładka, jak i całe opakowanie, zostały zaprojektowane przez Bovską. Zdjęcie na okładce wykonał Łukasz Murgrabia, Bovska natomiast zmieniła je, układając w kolaż.

„Sorrento” to kolejny album, który Bovska stworzyła we współpracy z Janem Smoczyńskim, będącym współkompozytorem oraz producentem muzycznym płyty. Na krążku słysząc nową, dojrzałą odsłonę tej od początku elektryzującej współpracy. Warstwę liryczną, jak zawsze, Bovska stworzyła sama. Jedynym wyjątkiem jest piosenka „Guziki”, w której Bovska zostawiła przestrzeń dla Viena.

*Towarzyszenie Wam z moimi nowościami w tym trudnym dla nas wszystkich czasie jest czymś wyjątkowym. Mam nadzieję że moja muzyka będzie miała moc umilenia Wam tego momentu, a gdy to wszystko się skończy, spotkamy się osobiście na koncertach. Tymczasem pozostaje mi być wirtualnie. Blisko - podkreśla Bovska*



 Warto czytać

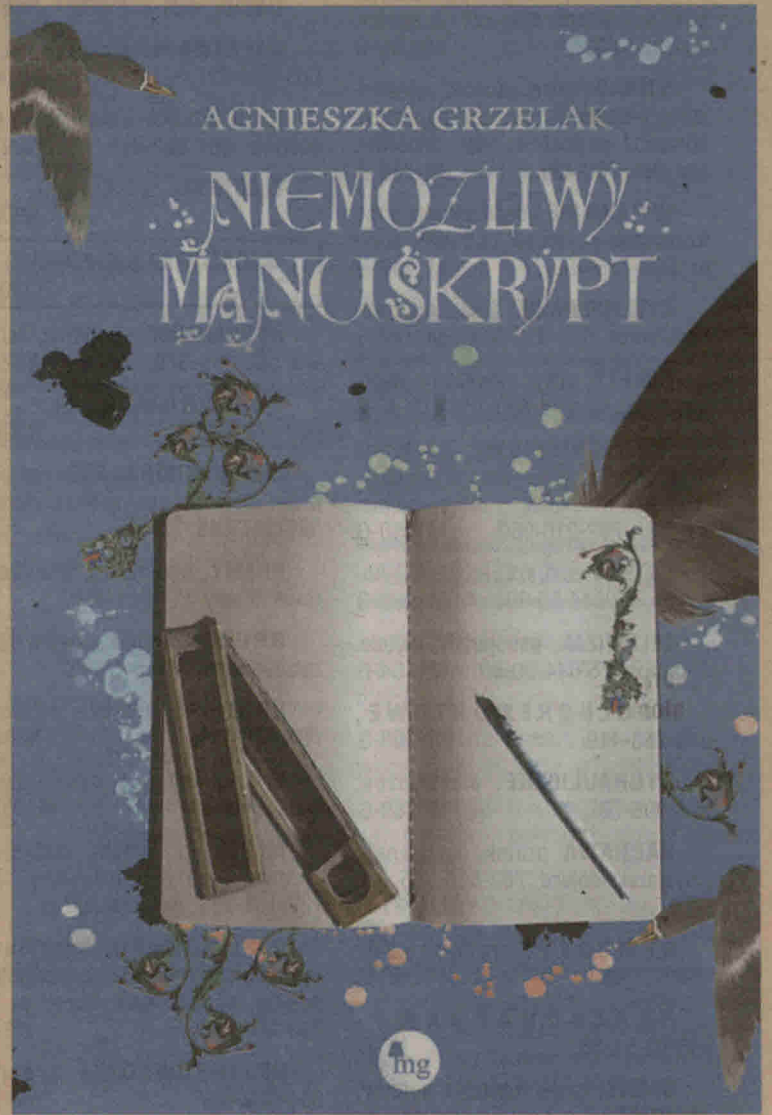
## Rękopis spełniający pragnienia

Edytorsko wysmakowany „Niemożliwy manuskrypt” Agnieszki Grzelak to wyprawa do tajemniczego świata starych księzek.

Ela jest najmłodszą członkinią Gildii Skrybów i Iluminatorów, skazaną z racji wieku na wykonywanie prostych i nudnych zamówień, a marzącą o bardziej ekscytującej i twórczej pracy. Gdy w kraju rozpowszechnia się plotka o istnieniu manuskryptu, którego nie da się skopiować, a który potrafi spełnić każde pragnienie, sytuacja zmienia się dramatycznie. Nagle wszyscy posiadacze bogatych bibliotek przynoszą do gildii drogie manuskrypty, chcąc sprawdzić, czy da się je skopiować.

Niektórzy właściciele ksiąg życzą sobie, aby kopowanie odbywało się w ich domach. Ela trafia najpierw do pałacu lady Gladys Noor, gdzie przez kilka dni kopiuje po jednej stronie z każdego manuskryptu, a następnie do kamienicy handlarza winem, którego żona odkryła stare książki w podziemiach winiarni.

Ale niemożliwy manuskrypt pojawi się w zupełnie innym miejscu i wywołuje całkiem nieprzewidziane skutki. Czy okaże się błogosławieństwem, czy przekleństwem?



**Uwaga!** Dla naszych Czytelników mamy trzy egzemplarze tej właśnie książki. Rozdamy je osobom, które najszybciej zadzwoń na redakcyjny numer 757524781 we wtorek, 23 czerwca, po godz. 14.00. Warunkiem otrzymania książki jest posiadanie aktualnego wydania Nowin Jeleniogórskich. Zapraszamy!

**POZIOMO:** 1) rzemieślnik od futer i kozuchów; 6) stan USA z Denver; 10) słuchacz seminarium; kleryk; 11) z wkładem do pisania; 13) obniżanie się poziomowi wody; 15) hazardowa gra w karty; 16) jeżdżą po polach; 18) Crusoe z książki Daniela Defoe; 20) pierwiastek In; 22) mieszkaniec Alzacji; 25) niania; 28) wyciskany z owoców; 30) bohater „Odysei” Homera; 33) mówić niewyraźnie, bąkać; 35) włoskie „żegnaj”; 36) Franciszek, latał razem z Wigurą; 37) Baryka z „Przedwiośnia” Żeromskiego; 38) makolągwa żółtodzioba; 39) burzowe w mieście; 40) świta, obstawa, eskorta.

**PIONOWO:** 1) zawodniczka młodsza od juniorki; 2) wyrabia klucze; 3) układ stabilizujący tor jazdy auta; 4) śnieżne wydmy; 5) Wezuwiusz lub Etna; 6) producent „Gorących kubków”; 7) najdłuższa rzeka Chile; 8) preparat na trądzik; 9) razem z Australią; 12) ośmiu muzyków w zespole; 14) serwowany przez barmana; 17) makak królewski; 19) sprawiedliwy tłuszcz; 20) matematyczna niewiadoma; 21) basen portowy; 23) chłodziarka w kuchni; 24) z Wiedniem; 26) skutek poboczny, marginalny; 27) ma wszystkie boki równe; 29) wiekowy sportowiec; 31) nieużytki; 32) otwierany kluczem; 33) trzecie miasto Iraku; 34) dokuczliwy, natrętny owad.

**W rozwiązaniu należy podać hasło z oznaczonych pól. Na odpowiedzi czekamy 10 dni od daty ukazania się numeru. Do wygrania książki Katarzyny Enerlich: „Oplątani Mazurami” i „Kwiat Diabelskiej Góry”.**

**Rozwiązanie krzyżówki nr 22/2020**

**POZIOMO:** 1) sadzawka; 6) Salwador; 10) nawóz; 11) szwadron; 13) Yerupaja; 15) Aaron; 16) Einstein; 18) atrament; 20) byk; 22) eskalacja; 25) ordynator; 28) kit; 30) doberman; 33) cklwica; 35) Edith; 36) kłęska; 37) kokony; 38) miastenia; 39) Armani; 40) Litwin.

**PIONOWO:** 1) Seszele; 2) dzwonek; 3) wir; 4) Annan; 5) twórcy; 6) szyna; 7) LPR; 8) diament; 9) reaktor; 12) detal; 14) Usain; 17) ichra; 19) Tadek; 20) bak; 21) kot; 23) spojler; 24) aneksja; 26) adwokat; 27) odcinki; 29) Idiota; 31) Miami; 32) Nepal; 33) Chiny; 34) lokal.

**HASŁO: TRÓJKA PLUS**

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 22/2020 nagrodę - powieść Józefa Hena „Odejście Afrodyty” otrzymuje Elżbieta Wiązowska z Jeleniej Góry. Prosimy o kontakt z redakcją.

(ika)

**Krzyżówka 24 KUPON NR 24/2020**

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
			3						
			10						7
11		12			13		14		
	5			15					
16			17		18	19			
				20	21				
22	23	24			25			26	27
			9	28	29				
30			31	32		33	34		
				35					10
36	6						37		
								8	
39			38			2			40





Fundacja Nowin Jeleniogórskich

**Jeśli chcesz wesprzeć  
niezależne dziennikarstwo  
działania na rzecz regionu  
akcją Pilnuj Demokracji!**

**ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!**

Nasze przedsięwzięcia to m.in.:

**Kompas Górski**

**Konkurs Zobacz Ducha Gór**

**Wybory Człowieka Roku**

**Srebrne Kluczyki**

**Plebiscyt Sportowy**

Fundacja Nowin Jeleniogórskich  
ul. M. Skłodowskiej-Curie 13  
58-500 Jelenia Góra  
tel/fax: 756424420  
e-mail: [fundacja@fundacjanj.org](mailto:fundacja@fundacjanj.org)

Jeśli chcesz dofinansować działania statutowe FNJ  
możesz przekazać darowiznę na konto bankowe: 69 2030 0045 1110 0000 0263 7360